Ner 164. ROK 1842. CZWARTEK 21 LIPCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztéry, numer pojedynczy groszy dziesięć.

IMIONA RZYMSKIE.
Dziś Daniela Pror.

IMIONA SŁAWIAŃSKIE.
Dziś Dysław.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina	Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiej	Stopnie ciepła podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i rożne uwagi
6	27" 4"' 672	+ 10° 9	3"' 76	Pł Zachodni średni	Pogoda z Chmurami	
19 2	4, 899	+ 18, 2	4, 30	Południowy średni	Chmury	
10	4. 473	+ 15, 4	5, 33	Pł Zachodni słaby	" "	

Wiadomości zagraniczne.

ANGLIA.

Londyn 5 Lipca.

Kiedy w niedzielę wykonany został nowy zamach przeciw królowéj, a przynajmniéj pozór podobnego zamiaru, w powozie królowéj prócz księcia Alberta znajdował się także król belgijski. Ale ani te dostojne osoby ani nikt z ich orszaku nie postrzegł tego wypadku, który po tem prawdopodobnie byłby niespostrzerzony przeszedł, gdyby nie młody Dassett o którym już wspomnieliśmy, a który stał blisko sprawcy zamachu i widział jak on wymierzył pistolet do królowéj. Słyszał on nawet szelest spadającego kurka ale niepostrzegł wybuchu ognia. Mimo to pochwycił zaraz łotra i wyrwawszy mu pistolet zawołał na swego brata który stał niedaleko od niego: »To jest człowiek który chciał wystrzelić do królowéj, zapewnie chce on dostać na całe życie bezpłatne mieszkanie i strawę.« Następnie Dassett zwrócił się do dwóch urzędników policyi którzy właśnie w pobliskości stali, pokazał im pistolet i jego właściciela i powiedział że tenże chciał strzelić do królowéj. Ale go wyśmiano i jeden z owych policyantów powiedział mu że to nie jest dostatecznem do usprawiedliwienia aresztowania. Tymczasem zgromadziło się wielkie mnóstwo ludu, jedni wołali: »oddaj napowrót pistolet temu chłopakowi« inni »oddaj go policyantowi« a inni znowu obracając się do schwytanego; »schowaj pistolet i zmykaj: »Ale Dassett trzymał go silnie, dopóki nakoniec zbyteczny natłok ludzi nie zmusił go do puszczenia. Wtem nadszedł urzędnik policyi Patridge, człowiek doświadczony i aresztował Dassetta, ponieważ w jego ręku znajdował się pistolet. Udał on się z nim do stacyi Gardeners Lane, dokąd także przyszło kilku świadków a między niemi brat Dassetta, i ztamtąd o godzinie w pół do siódméj rozesłano rysopis zbiegłego do wszystkich innych stacyi policyjnych. W skutku tego policyi aresztowała kilka osób które przez swoję brzydotę podobnemi były cokolwiek do opisu przestępcy, ale on sam schwytany został o godzinie 7 w mieszkaniu swego ojca jubilera, a

podług innych czeladnika zegarmistrżowskiego w Clerkenwell. On sam na teraz był bez zatrudnienia; a niedawno był w służbie u jednego chirurga nazwiskiem Simpson. Pierwszą znaczną osobą która po rozejściu się pogłoski o nowym zamachu przyszła do stacyi policyjnéj Gardines Lane, dla dowiedzenia się czy schwytano sprawcę, był Daniel O'Connel, po nim książe Jerzy Cambridge. Dassett który na miejscu pochwycił mordercę, został bardzo pochwalony przez pierwszego ministra. John Wiliam Bean, takie jest dokładne nazwanie uwięzionego, w sali zebrania się tajnéj rady przed którą wczoraj po południu został stawiony, wydawał się być bardzo wzruszonym, ale na żadne zadawane mu zapytania nie odpowiadał. Podług wiadomości zasięgniętych u jego rodziców którzy mają być bardzo porządnemi ludźmi, okazywał on zawsze łagodny charakter, ale wiele skłonności do lenistwa. Pistolet kupił on przed dwoma tygodniami u nijakiego Bird pożyczającego na fanty przy ulicy Exmonth Street, który mniemał że on chce téj broni użyć tylko do zabawy. Pistolet ma 9 cali długości, bardzo stary i zardzewiały, zamek, jest goźdźmi zamiast szrub przytwierdzony. Najbardziéj przyłożyły się do wynalezienia go wyrażenia które z ust jego słyszano względem Francisa. Mówił on że podziwia czyn tamtego i żałuje tylko że mu się niepowiódł. »Francis, mówił daléj, jest dzielny chłopak i chciałbym być na jego miejscu, ale mam porządną wiatrówkę i pistolet i potrafię ich użyć na ten sam cel.« Wtenczas kiedy on to mówił mało zważano na to, sądząc że to są przechwałki głupiéj głowy. Jeden Konstabl przypomniał sobie że przed dziesięciu dniami ogłaszano, że młody chłopiec podobny do opisu oskarżonego zbiegł z domu swoich rodziców. Udał się więc do owego domu i znalazł tam mniemanego zbiega, który zaraz przez swoje trwożne obejście w obec konstabla podał się w podejrzenie. Temu ostatniemu jednak udało się namówić go aby udał się z nim do stacyi policyjnéj, gdzie świadkowie przeciw niemu zostali przesłuchani i gdzie on pod zamknięciem noc przepędził. Już od niejakiego czasu miał on prowadzić nieporządne życie i w ciągu ostatnich tygodni włóczył się w bliskości Islington, gdzie kilka nocy na polu przepędził. Kiedy wczoraj z rana wpuszczono do niego jego ojca, nie chciał on mu wymienić ani zamiaru swego czynu ani zkąd wziął pieniędzy na kupienie pistoletu. Zapytany względem dawniejszych stósunków życia swego syna, stary Bean zeznał że tenże z powodu swojéj brzydoty sądzi się być pogardzonym przez swoje rodzeństwo i już dwa razy oddalał się z domu ojcowskiego. Że z powodu wstrętu jaki okazywał dla rzemiosła swego ojca, został przez niego oddany do lakiernika, ale i to zatrudnienie wkrótce opuścił i został roznosicielem jednego niedzielnego dziennika i tę służbę sprawiał do przeszłego tygodnia. Onegdaj w południe o godzinie 2, to jest zaraz po zamachu, po dziesięciu dniach nieobecności w domu przyszedł nagle i drżącym głosem z nieśmiałością prosił matkę o przebaczenie, i o cokolwiek jedzenia, gdyż jak mówił od 24 godzin nic niepożywał. Młody Bean miał zawsze mieć skłonność do czytania i w ogóle od dzieciństwa okazywał umysł rozwinięty; zdaje się że z przedaży niewielu książek które posiadał zebrał pieniądze na kupienie pistoletu. Godzina uwagi zdaje się być zeznanie starego Bean, że jego syn przed kilku tygodniami mówił o dobrem obejściu jakiego Oxford doznaje, i że jeszcze w dniu 24 Maja napisał przy tym dniu w kalendarzu. »Rocznica urodzin naszéj królowéj, którą oby Bóg błogosławił, oby jéj dał długie życie.«

Królowa nie pierwéj dowiedziała się o zazamachu niedzielnym, aż po powrocie z kaplicy królewskiéj do pałacu Buckingham; tym razem znowu królowa okazała się tak mało tem wzruszona, że chociaż zaniechała zwykłéj przejażdżki, ale długo przechadzała się w ogrodzie pałacu. Niektórzy utrzymują że ministrowie radzili aby królowa nie pierwéj ukazała się publicznie, dopóki nie będzie z pewnością dowiedzionem, że Bean nie ma żadnych współwi-

nowajców, co przynajmniéj zdaje się być podobném. Wspominają przy téj okoliczności, że dawniéj tak głośny repealista pan Steele uznał za potrzebę złożyć formalne doniesienie w biórze policyi przy Bow Steet, że przez trzecią osobę usłyszał, iż na jednem odbytym w tych dniach zgromadzeniu chartystów, zupełnie otwarcie wyrażano się z pogróżkami przeciw królowéj. Krawiec nawiskiem Crow, potwierdził wprawdzie że na jednem zgromadzeniu towarzystwa wstrzemięźliwości, gdzie było szczególnie wielu chartystów, coś podobnego dało się słyszść, ale podług jego zdania należy w tém uważać czczą gadaninę. Dzienniki wyśmiewają pana Steele i jego krawca, i dość zgadzają się w tem, że nie będziemy więcéj słyszeli o morderczych zamachach na królowę, jeżeli tym razem położoną zostanie tama niewłaściwéj łagodności, i jeżeli sprawca trzeciego zamachu, skazany zostanie na otrzymanie przez niejaki czas, w ratach naprzykład kwartalnych porządnéj porcyi rózg, bo tacy ludzie boją się jeszcze chłosty, chociażby chcieli dostać się do domu waryatów, albo nie rozumieli jakie są przyjemności deportacyi.

TURCYA.

Konstantynopol 22 Czerwca.

Pogłoski że parопływ *Stromboli* wysłany został przez sir Stratforda Caning dla połączenia kilku okrętów z stacyi na morzu śródziemném i poprowadzenia do Syryi, powtarzaną jest przez wiele osób z wszelką pewnością.

W tym tygodniu nadeszła tu znowu petycya przez 60 maronitów podpisana do rozmaitych poselstw wielkich mocarstw, w któréj domagają się odsunięcia Omer paszy. Jest to już piąta w tym duchu napisana petycya. Podobnież porta otrzymuje wiele petycyi tak od Druzów jak od Maronitów podpisanych, w których ją proszą żeby im nie dawała gubernatora z rodziny Emir Beszyr, lub jakiejkolwiek druzyjskiéj, i żeby zostawiła Omer Paszę z którego oni bardzo są zadowolonemi. Zadziwiającém jest, że wielu emirów i szejków znajdujemy podpisy na petycyach do posłów i do Porty, tak sobie przeciwnych.

INDJE WSCHODNIE.

Bombaj 23 Maja.

Dziennik *Bengal Harkaru*, przedstawia połączenie się wojska jenerała Pollock, z dzielnym garnizonem w Czellabad, po odniesionych, z obu stron zwycięztwach, jako chwilę nader wzruszającą. Garnizon z rozwiniętemi chorągwiami i brzmiącą muzyką stał na porozwalanych kulmi wałach, a oficerowie ściskali się wśród wzajemnych witających się okrzyków żołnierzy. Naczelnicy sąsiednich pokoleń okazali się bardzo uległemi, zapewniali anglików o swojéj przyjaźni, i codziennie dowozili im żywność. Sam Akbar chan ubiegł ku północy, a z nim Mohamed szach, nadzorca jeńców w Lugman. Zabrali oni wszystkich swoich jeńców do Tesin, i jak mniemają chcą ich z tamtąd w wyższe góry do Hindszkusz zaprowadzić. Żeby Akbar chan w obecnych okolicznościach chciał te drogie zakłady wypuscić z rąk za tanim okupem, nie sądzą żeby to było prawdopodobnem. Prędzéj jak mniemają Mohamed szach na swój rachunek mógłby się wdać w takie układy, i jemu mają być przedstawione korzystne warunki. Usiłowanie uwolnienia jeńców przemocą doprowadziłoby tylko do ich nieochybnéj zguby. Wspomniony dziennik mówi: »Powszechnem zdaniem po obu stronach rzeki Indus zdaje się być, że wojsko jenerała Pollock, ściągnąwszy do siebie idące z Peszauer z licznemi wozami posiłki, najprzód między Czellabad i Kabul założy obóz. Tam zostanie ułożony plan do wspólnego napadu na stolicę od strony zachodnio i wschodnio południowéj. Tym sposobem postąpimy do uspokojenia i trwałego urządzenia Afghanistanu; daj Boże tylko żeby to przedsiewzięcie nie było skałą Syzyfa!! Tenże dziennik w innem miejscu mówi, że jenerał gubernator lord Ellenborough, we względzie swojéj polityki co do Afghanistanu, znajduje się w takiém samém położeniu jak Napoleon, kiedy po powstaniu w Madrycie 1808 roku, pisał do

Murata: »Postępuj pan w ten sposób, aby Hiszpanie nie mogli odgadnąć planu jakiego ja się mam chwycić. To nie będzie trudném, bo ja sam jeszcze nic o nim nie wiem.«

Rozmaitości.

Sąd Bocianów. »Zawinąwszy do portu w Zejtuni« opowiada kapitan francuzkiego okrętu, wysiedliśmy niezwłocznie na ląd tamtejszy. Miałem pomieszkanie w najpiękniejszym domu, który wysokie drzewa otaczały. Nazajutrz spostrzegłem na jedném z tych drzew gniazdo bocianie, a gospodarz oznajmił mi, że się wkrótce młode wylęgną, i że będziemy mieli zabawne widowisko; gdyż on powybierał jaja bocianie, a w tomiast kurze podłożył. Wiadomo, że bociany w greckich miastach są równie jak i u nas przedmiotem zabobonnego uszanowania. Nikomu nie wolno ich nie pokoić, wszędzie są pożądanemi gośćmi. W dwa dni po mojém przybyciu, wylęgły się w tem gnieździe kurczęta. Samica przypatrywała się z zadziwieniem tym nieznajomym przybylcom, które pod jéj skrzydłami piszczały. Widać było jawno, że czuła żal głęboki, bo gdy samiec przyleciał i chciał w gnieździe zająć jéj stanowisko, nie ruszyła się z miejsca i tylko smutno nań patrzyła. Bocian odleciał, a po niejakim czasie wrócił znowu, ale i tym razem nie mógł nakłonić samicy do opuszczenia gniazda, w którém ona rozpostartémi skrzydłami młode ukryć usiłowała. A tak gniazdo to stało się miejscem smutku i żalu; w bocianie powstało podejrzenie, chciał więc przemocą wedrzeć się do gniazda; samica usiłowała wprawdzie przeszkodzić mu w zaspokojeniu téj słusznéj ciekawości; jednakże bocian zoczył wreszcie kurczątka, gdyż kilka z nich z pod skrzydeł swéj opiekunki na wierzch wylazło. Wtedy znikła wszelka wątpliwość; bocian przekonał się naocznie, że to nie jego, ale obcego rodu dzieci. Rozgniewany w najwyższym stopniu, zaczął klekotać i poleciał do zwołania soboru. Jakoż wkrótce zleciało się zewsząd mnóztwo tych ptaków, które klekocąc posiadały na poblizkich drzewach i domach. Obrada była burzliwa i długa; nakoniec wszystkie połączyły się dla wykonania okropnego zamysłu. Całe stado zleciało na to drzewo, na którym nienawistne gniazdo się znajdowało. Wtedy byliśmy świadkami strasznego sądu. Około gniazda uformowały bociany wielkie koło. Nagle całą chmurą w padły na obwinioną o zbrodnię samicą i wbiwszy w nią śmiertelne swe dzióby, zrzuciły trupa na ziemię. Potém przyszła koléj na pisklęta, które również na śmierć zadzióbane, także na ziemię zrzuconemi zostały. Nawet gniazda nie szczędzono, lecz szczętem zburzono. Po wykonaniu tego okropnego wyroku, krążyły bociany jeszcze niejaki czas w powietrzu nad pomienionem miejscem, poczém się po jednemu w różne strony rozleciały.

LOTERYA KRAJOWA.

W 1003 ciągnieniu dnia 20 Lipca 1842 r. w przytomności osób od Rządu do tego wyznaczonych, wyciągnięte z koła zostały następujące numera:

9. — 3. — 81. — 17. — 44.

Przyszłe ciągnienie 1004 przypada dnia 27 Lipca 1842 r.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA
Od dnia 19 do dnia 26 Lipca.

Dowbor Józef ob., Kabertt Xawery, Szelski Antoni, Jastrzębska Marya ob., Walewska hr., Wieczórkowski Ignacy ob., Hronowski Jan ob., Wasiutyński Joachim ob., z Polski; — Bogusz Emilia ob., Tettmajer Leon ob., Daczyńska ob., Efimoff porucznik ces. ross. kuryer, Łubkowski Roman, z Galicyi; — Futerer Leopold, Sehliwa Karol, Sehliwa Leopold, Wygnanowska Franciszka ob., z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Stobiecka Wiktorya, Krasińska hr., Efimoff porucznik ces. ross. kuryer, Stojewski Ferdynand, Maciejowska Tekla, Bajer Karol, Bogusz Emilia ob., Srednicki Jan ob., Machnicki Alexander ob., Rakowski Nepomucyn ob., do Polski; — Piotrowska Paulina, Wilkoszewski Stefan ob., Skrzyński ob., Szkorucinski, Stadnicka Xawerya hr., Sucharkiewicz Kajetan ob., Bukowski Stanisław ob., do Gallicyi; — Feller Gustaw ob., Farek, Rostworowska Zofia hr., do Pruss.